Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena egzemplarza 25 gr.

Adres Redakcji i Administracji: Jarosław, Rynek 3/I. p. Biuro Okręgowego Komitetu Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem Konto P.K.O. Nr. 154.287.

Wiadomości Jarosławskie

Cena ogłoszeń według umowy. Prenumerata miesięczna 1 Zł.

Organ Jarosławskiego Okręgowego Komitetu Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem

Wydawca: Jarosławski Okręgowy Komitet Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem | Czasopismo tygodniowe. | Odpowiedzialny redaktor: Dr. Mieczysław Stanecki

Rok II. Jarosław, dnia 29 sierpnia 1929. Nr. 34/35 (78/79).

Wykwintne pokoje do śniadań poleca **kawiarnia i restauracja „GRAND" ALTSCHÜLERA.**

Jan III. Król Polski.

Na dniu 17 sierpnia br. minęło 300 lat, gdy Jan III. (Jan Sobieski) ujrzał w Olesku, majątku rodzinnym światło dzienne. Rocznica ta minęła cicho — a świetlana ta, bohaterska postać jednego z największych Polaków, wodza genjalnego i zwycięzcy światowej sławy zasługiwała na jak najuroczystszy obchód. Dlaczego społeczeństwo przeszło nad tą rocznicą do porządku dziennego, pozostaje nierozwiązaną zagadką.

Jan III był synem Jakóba Sobieskiego, kasztelana krakowskiego i Teofili Daniłowiczównej, wnuczki hetmana Żółkiewskiego, który poległ bohaterską śmiercią pod Cecorą. Starszy brat Jana, miał na imię Marek. Obaj chowali się najpierw na zamku w Żółkwi, gdzie matka prowadziła ich do kościoła i kazała im czytać na grobowcu swego dziada łacińskie napisy: **„Jak słodko i chlubnie umierać za Ojczyznę, ucz się odemnie". „Z kości naszych powstanie kiedyś mściciel".** Głęboko utkwiły te słowa w umyśle Jana, który odtąd uważał za swój obowiązek pomścić pradziada i zgnębić Turczyna. Z tą myślą chował się wzrastał i kształcił, naprzód w Krakowie w Akademji Jagielońskiej, potem w Paryżu, skąd pojechali obaj młodzi Sobiescy do Anglji, Holandji i Belgji. Powróciwszy do kraju w r. 1648 po śmierci Władysława IV trafili na czasy wielkich wojen kozackich i zaraz stanęli w szeregu obrońców Ojczyzny. Jan Sobieski był z królem Janem Kazimierzem w Zborowie, brat Marek służył pod Jeremim Wiśniowieckim w Zbarażu, potem obaj walczyli pod Beresteczkiem. Pod Batowem zginął wzięty do niewoli i przez Tatarów zamordowany Marek.

Pozostał z całego rodu tylko Jan. Życie płynęło mu odtąd prawie ciągle w obozie, **w dymie wojennym hartował ducha** swojego. Służył pod wielu wodzami. Gdy Lubomirski podniósł przeciw królowi bunt, Sobieski pozostał mu wiernym. Otrzymał wtedy hetmaństwo polne i godność wielkiego marszałka, a po śmierci Stanisława Rewery Potockiego, został hetmanem wielkim koronnym, czyli wodzem naczelnym. Po śmierci króla Michała zgromadzona na Woli pod Warszawą, w maju r. 1674 szlachta okrzyknęła jednomyślnie Sobieskiego królem. **Koronę zdobył sobie krwią i męstwem,** a zanim ją włożył na głowę, wprzód jeszcze podążył przeciw turkom którzy hardo aż pod Lwów podstąpili, rozpędzając ich szeregi.

Turcy obawiali się wojny z Janem III którego nazwali **„niezwyciężonym lwem północy"** i zwrócili się z ogromnem wojskiem przeciw Niemcom i Austrji. Wówczas cesarz Leopold wysłał do Polski posła i **błagał gorąco o pomoc**, bo wiedział, że nikt nie obroni go od nawały tureckiej, jeśli nie uczynił tego Jan III, zaklinał i prosił o to samo nuncjusz papieski, na dworze polskim. Nie zawahał się ani chwili król Jan III i nie cofnął się przed obroną chrześcijaństwa. Tymczasem już w lipcu 1683 r. stanęły pod wodzą wielkiego wezyra Kara Mustafy nieprzeliczone rzesze niewiernych pod murami Wiednia w którym bronił się generał Stahrenberg z załogą 15.000 ludzi. W sierpniu pospieszył z odsieczą Jan III. wziąwszy z sobą syna Jakóba.

Po drodze wstąpił do Częstochowy i polecił się Matce Boskiej i 11 września stanął na górze zwanej Kahlenberg pod Wiedniem. Na wielkiej równinie pod tą górą rozegrała się 12 września sławna bitwa, w której Jan III, nie jak wódz, lecz **jak żołnierz walczył z dobytym mieczem na czele husarji.**

Pierwszy też znalazł się blisko obozu wielkiego Wezyra, który umknął z pola bitwy. Wszedł tam Jan III, jako zwycięzca bo już Turcy wszędzie byli pokonani, a Wiedeń ocalony. Chorągiew Proroka wysłał zaraz Ojcu św. z słowami: **„Przyszedłem ujrzałem — Bóg zwyciężył".**

Nazajutrz wstąpił król do oswobodzonego Wiednia, gdzie go jak zbawcę ze łzami w oczach witano, z okrzykami czci i radości.

Odsiecz Wiedeńska, chociaż nie przyniosła bezpośrednich korzyści Polsce, była dniem pełnym chwały i znaczenia w dziejach narodu polskiego i niestartą zasługą wobec całego chrześcijaństwa. Jan III **złamał ostatecznie potęgę turecką,** uwolnił Europę od napadów Turków i Tatarów na zawsze.

Umarł nagle 17 czerwca 1696 r. w Wilanowie. Za żonę, miał Francuzkę, Marję. Kazimierę domu d' Arquien, wdowę po Janie Zamoyskim, wojewodzie sandomierskim. Nie była ona kobietą godną tak wielkiego męża, ale Jan III kochał ją bardzo jak to widać z prześlicznych jego listów pisanych do „Marysienki". Dochowali się czworga dzieci, trzech synów: Jakóba, Aleksandra, Konstantego i córki Teresy. *ms*

Jarosław a Harriman.

Niezależnie od dyskusji, jaka od dłuższego czasu toczy się w prasie w sprawie Harrimana i w której biorę czynny udział, czuję, że winien jestem mieszkańcom miasta Jarosławia pewne wytłómaczenie swojego stanowiska. Pierwsze bowiem moje publiczne wystąpienie w tej sprawie zaczęło się od wystąpienia, na mocy udzielonego mi pełnomocnictwa ze strony Zarządu Miasta, na rozprawie wojewódzkiej we Lwowie w imieniu miasta Jarosławia. Zająłem wówczas i zajmuję dalej, zgodnie ze swojem najgłębszem przekonaniem o zasadniczych korzyściach elektryfikacji dla kraju, stanowisko dla projektu przychylne, chociaż nie bezkrytyczne. Jakkolwiek zastrzegłem się przytem wyraźnie na wstępie, że cała odpowiedzialność za zajęcie takiego stanowiska spada wyłącznie na mnie, to jednak przyznaję, że w ten sposób imię miasta Jarosławia zostało nierozerwalnie złączone z mojem nazwiskiem jako jego reprezentanta na rozprawie, a wraz ze mną — z historją i losem sprawy Harrimana.

Zbyt wysoko cenię sobie mandat, który piastowałem na owej rozprawie, a także swoje dobre imię, aby kiedykolwiek miał narazić na szwank imię Miasta, lub jego interes; czy to w toczącej się dyskusji, czy też we wpływie, jaki głos mój mieć może na takie lub inne rozstrzygnięcie sprawy Harrimana. O sposobie prowadzenia przeżemnie dyskusji i o jej treści mogą się Szanowni Obywatele Miasta przekonać z innych organów prasy, na łamach której głos zabieram. Na tem miejscu winien jestem tylko wytłómaczenie, jaką to niewątpliwą korzyść dla miasta Jarosławia widziałem w przyłączeniu go do obszaru koncesji Harrimana, która mnie skłoniła do tak stanowczego wystąpienia. W chwili, w której niektórzy jednostronni krytycy dochodzą aż do opowiadania o „zaprzedaniu kraju w niewolę Harrimanowi", a „Tygodnik Jarosławski" zapytuje ciekawie i słusznie zresztą: „zobaczymy jak na tem wyjdzie Jarosław....." uważam ze swej strony wyjaśnienie za konieczne.

Otóż bez względu na to co zdołają wywalczyć w interesie kraju głosy krytyki, które z tego punktu widzenia należy uważać za korzystne (byle nie szły za daleko aż do pogrzebania samej elektryfikacji), bez względu na to więc w jakiej formie Harriman otrzymałby uprawnienie **miasto Jarosław, z tem zastrzerzeniem jakie zrobiłem co do prawa hurtownego nabywania** energji od Harrimana mogłoby zrobić **tylko bardzo dobry interes**. Oczywiście tylko przy **hurtownym** zakupie energji na rachunek miasta **a nie przy oddaniu Harrimanowi prawa detajlicznej sprzedaży** prądu w mieście po 90 gr. Wprawdzie w obu wypadkach mieszkańcy płaciliby za prąd jednakowo po 90 gr. ale różnica jest ta, że w razie hurtownego zakupu energji przez Miasto w celu detajlicznej sprzedaży jej we własnym zarządzie, miasto jako takie może coś niecoś zarobić, a w drugim wypadku miasto nic nie zarabia, tylko Rząd zarabiałby na podatku (którego miasta nie płacą) około 15.000 Zł. rocznie.

Tu muszę zauważyć, że w zakreśleniu granic obszaru zasilania Harrimanowi znać przezorność ze strony Rządu. Miasta poniżej 10.000 mieszkańców przy cenie 90 gr. za 1 kwh. nie mogą nic zarobić na prądzie, wytwarzając go same, ale miasta jak Jarosław, o prawie 30.000 mieszkańców mogą już, przy sprzyjających okolicznościach wykazać jakieś zyski. Otóż na całym obszarze projektowanej dla Harrimana koncesji Rząd nie zostawił ani jednego miasta powyżej 10.000 mieszkańców któreby nie posiadało już własnej elektrowni i oddane zostało „na detal" Harrimanowi. Z tej przyczyny widocznie, i zupełnie słusznie, Jarosław, który w pierwotnym projekcie był włączony w obszar Harrimana, został z niego w ostatniej chwili wykreślony.

Jak wspomniałem, na rozprawie wojewódzkiej we Lwowie zgłosiłem wniosek o włączenie Jarosławia do obszaru Harrimana ale **pod warunkiem, że miasto samo otrzyma żądane uprawnienie na detajliczną sprzedaż prądu, a będzie go mogło nabywać od Harrimana hurtownie.**

Zachodzi pytanie jaką różnicę i korzyść widziałem w nabywaniu prądu hurtownie od Harrimana w przeciwstawieniu do wytwarzania go samemu. Kalkulacja przedstawia się nader prosto.

Miasto buduje obecnie własną elektrownię. Jest ona obliczona na wyrost, dlatego też własne koszty wytwarzania na okres pierwszych kilku lat przedstawiają się dość wysoko. Wyniosą one 46 groszy na 1 kwh (kilowatogodzinę) wyprodukowaną, t. j. loko elektrownia, w czem 26 groszy to są t. zw. koszty kapitału (raty pożyczki, odpisy na odnowienie, naprawy i utrzymanie maszyn), a 20 groszy — to koszty kierownictwa i obsługi maszyn (6, 5 gr.) oraz paliwa i smarów (13, 5 gr.) Do tych kosztów przybywa jeszcze koszt przetwarzania, przesyłania i rozdzielania prądu siecią przewodów. Koszt ten wynosić będzie okrągło 23 grosze na 1 kwh, tak iż suma kosztów wytwarzania, przetwarzania, przesyłania i rozdzielania prądu, czyli **koszt prądu loko odbiorca** wyniesie 69 groszy na 1 kwh.

Przy maksymalnej taryfie 90 groszy za kwh, na której przyznanie przez Ministerstwo miasto liczy, **średnia cena sprzedaży,** z uwzględnieniem różnych opustów i rabatów przysługujących odbiorcom, wyniesie około 70 gr. za kwh. Z tego wynika, że przez kilka pierwszych lat miasto nie może mieć żadnych zysków i zaledwie będzie wiązało koniec z końcem.

Za lat kilka trzeba będzie ustawić kosztem około 320 000 Zł. trzecią maszynę, dwa razy większą od dotychczasowych, przez co wytwórczość i sprzedaż podwoją się. Ponieważ na ten cel wystarczy jeszcze ten sam budynek i przewidziane w nim miejsce rezerwowe, przeto pomimo dodatkowej inwestycji koszty wytwarzania spadną na 37 groszy za kwh, koszty ogólne więc — na 60 gr. za kwh i miasto osiągnie po pełnem wyzyskaniu tej trzeciej maszyny (za jakie lat 10), przy sprzedaży 680.000 kwh czysty zysk do 68.000 Zł. rocznie.

W przeciwstawieniu do wyżej opisanych stosunków, panujących w wypadku **własnej elektrowni**, nastałyby, **w razie przyłączenia miasta do sieci Harrimana** gdyby elektrowni własnej wcale nie było, stosunki następujące: maksymalna cena, jaką Harriman miałby prawo pobierać od miasta na mocy projektowanego uprawnienia wynosiłaby 23,8 gr. okrągło 24 gr. za kwh. Do tego doliczyć należy koszt około 6 groszy przypadający na 1 kwh z tytułu wydatków poniesionych przez miasto na urządzenie własnym kosztem stacji transformatorowej i straty. Łączny koszt wyniósłby zatem około 30 gr. za 1 kwh. Ponieważ przyłączenie zastępowałoby samo tylko wytwarzanie prądu we własnej elektrowni, więc ten koszt idzie w porównanie z własnym kosztem wytwarzania t. j. z 46 groszami za kwh. Okazuje się różnica 16 groszy na 1 kwh, co umożliwiłoby bądź to obniżenie średniej ceny prądu o tyleż (23 proc.), bądź też dałoby miastu zarobek około 54.000 Zł. rocznie, zaraz w pierwszych latach bez dalszych inwestycyj.

Tak przedstawiałaby się sprawa w razie **gdyby własnej elektrowni jeszcze wcale nie było.** Oczywiście że, skoro ona już jest, wzgląd-

---

Jarosław Krauss.

Nie siarkuj.

(Dokończenie)

Wbite u zatworów kłody pozaginane ćwioki przytwierdziły go do niej, zahaczywszy się na jego plecach przez chałat wraz z kamizelką i koszulą.

Uderzywszy silnie o ziemię stara, zmurszała kłoda rozpadła się na dwie połowy, a wielkie oczy pszczół ujrzały nagle upragnione słońce.

Pszczoły odzyskały swobodę!!

Drobna mucha zorjentowała się bez porównania szybciej w sytuacji, aniżeli osłupiały, nie mogący się od rozbitej kłody oswobodzić Herszek, któremu na domiar nieszczęścia, jej ciężar przytłoczył prawą rękę.

Szybciej, aniżeli to się da pomyśleć, objęły pszczoły z rąk ludzkich decyzję o swoim losie, o bartniczej wyprawie nieszczęśliwego Herszka.

Nie tracąc czasu na taktyczną naradę, rzuciły się ciemną masą na niego i biedne, niewinne szkapy.

Podobnie jak w czasie ataku piechoty łamiącego ostateczny opór wroga, huczący gromem piorunu okrzyk zwycięzców wzmacnia odwagą wycieńczonych bojowym trudem, wysilonych niewygodą, złamanych bezsennością i głodem żołnierzy i czyni bohaterem także tchórzliwego marudera, tak łoskot rozpadłej kłody podziału na ginące już pszczoły — wymiótł je w jednej chwili z rozwartych czterech pni i z brzękiem, szemrzącym bezwzględną zemstą, rzucił lotne jej tysiące na wijącego się obok kłody, Herszka i jego konie.

Obsiadły gęsto jego obnażoną z kapelusza i jarmułki głowę, jego swobodną lewą rękę, wbiły się w jego rude włosy, gromadnie leźć zaczęły na jego szyję, plecy i piersi, mimowolnie obnażone chęcią oswobodzenia się z zahaczonej bekieszy i koszuli.

Suche szkapy starały się początkowo odpędzić natrętów ogonem i głową. Koń, przygnieciony wozem, ze złamaną tylną nogą, nie mogąc powstać, ani się ruszyć, wydłużył wkrótce swą szyję i przylgnął nią wraz z głową do ziemi, przymknął, chroniąc powiekami bolem z orbit wysadzone oczy i stękał krzywdą doznanej w życiu biedy i nędzy. Drugi stojący w uprzęży począł skakać, rwać się niespokojnie na wszystkie strony, kładł się bezradny i wstawał, tarzał się i leżąc na boku lub na wznak przebierał szybko nogami, nareszcie oplątawszy się w sznurki naszyjników, kantaru, lejc i postronków upadł pod dyszel i wstać nie mogąc, przybrał tę samą pozycję co jego okaleczały towarzysz.

nie wkrótce będzie, to rachunek przedstawia się cokolwiek inaczej. W razie przyłączenia się do sieci Harrimana odpadłby tylko koszt paliwa, obsługi, utrzymania i napraw maszyn, oraz odpisów na fundusz odnowienia urządzeń. Natomiast raty od pożyczki, stanowiącej jej oprocentowanie i umorzenie, w wysokości około 17 groszy na 1 kwh trzeba byłoby nadal płacić aż do czasu zupełnego umorzenia pożyczki (lat 20). Za to budynek przydałby się (jak to jest przewidziane przy jego zaprojektowaniu) na stację transformatorową, więc z tego tytułu do ceny Harrimana doliczyć należy już nie 6, a tylko około 3 groszy na kwh na koszt samego tylko wewnętrznego urządzenia stacji. Łączny koszt energji nabywanej od Harrimana wyniósłby 24 + 3 + 17 = 44 gr. za kwh. Jak widać z porównania z własnym kosztem 46 gr. początkowo wyszłoby prawie na jedno. Różnica wystąpiłaby dopiero po kilku latach, gdy bez sprawiania nowej maszyny, **bez żadnej dalszej inwestycji**, produkcja i sprzedaż podwoiłyby się, gdy przez to wysokość rat od pożyczki i utrzymania stacji transformatorowej spadłyby do połowy z 3 + 17 = 20 na 10 gr. na kwh, tak iż łączny koszt energji nabywanej od Harrimana wyniósłby tylko 34 gr. za kwh. Wówczas przy sprzedaży 680.000 kwh czysty zysk wzrósłby bez żadnych kłopotów do 88.000 Zł.

Największa zaś korzyść powstałaby po zupełnem umorzeniu obecnej pożyczki. Wówczas koszt nabywanej energji zeszedłby do 24 groszy na kwh, lub jeszcze niżej ze względu na możność uzyskania dodatkowych rabatów z powodu zwiększonej konsumcji. Zysk na każdej sprzedanej kwh, lub możność obniżenia cen energji na korzyść mieszkańców wzrosłaby do 23 groszy. Gdyby nawet przyjąć, na niekorzyść koncepcji z Harrimanem, że konsumcja do owego czasu t. j. do lat 20 wcale nie ulegnie zmianie, to różnica na korzyść koncepcji Harrimana doszłaby **do 157.000 Zł. rocznie.**

Oto dlaczego bez najmniejszego wahania oświadczyłem się imieniem Miasta za przyłączeniem go do sieci Harrimana.

Rachunek powyższy pomija dla uproszczenia rozmaite „finezje", jak obliczenie strat transformowania i przesyłania prądu, różnice wynikające z nierówności rat rocznych na oprocentowanie i umorzenie pożyczki i t. p. Są to jednak drobiazgi mogące wpływać na wynik w granicach zaledwie kilku procent i w tych granicach trzeba uważać podaną kalkulację za wystarczająco dokładną do zorjentowania się, po której stronie leży prawdziwa korzyść i dobro miasta.

Inż. G. Sokolnicki
profesor Politechniki Lwowskiej.

Historyczna procesja rzymska.

Tymczasem na placu św. Piotra na kwadrans przed godziną szóstą pojawiły się oddziały milicji watykańskiej świeżo utworzonej i przy dźwiękach muzyki zajęły miejsca u głównego wejścia do bazyliki, tworząc dwa długie szpalery schodzące na środek placu. Punktualnie o godzinie szóstej rozpoczęła się procesja. Otwierał ją oddział honorowy milicji palatyńskiej z muzyką, za którą postępował znowu oddział żandarmów watykańskich. Ubrani byli w mundury czarne, suto garnirowane białymi sznurami, w obcisłe spodnie białe, wysokie buty z cholewami za kolana i olbrzymie bermyce na głowach, w ręku obnażone długie rapiery. Za tym oddziałem postępowało duchowieństwo. Więc naprzód szły szeregi kleru zakonnego. Widziało się wszystkie zakony, należące do Kościoła katolickiego, w imponującej liczbie kilku tysięcy zakonników. Widziałem niektóre suknie zakonne poraz pierwszy, np. Trynitarzy, zakon trudniący się w dawnych wiekach wykupnem jeńców wojennych z niewoli mahometańskiej. Używają oni sukni białej z dużym krzyżem niebiesko-czerwonym, naszytym na piersiach. Widziało się najrozmaitsze kolory sukni zakonnych: czarne, białe, bronzowe, ciemno-niebieskie, ciemno-fjoletowe, czerwone, ciemno-zielone, popielate i t. d. Pod tym względem panowała tu ogromna różnorodność, do czego przyczyniały się jeszcze znaki, naszyte na habitach, jak krzyże, oznaki męki Pańskiej i t. d. Duchowieństwo to szło po ośmiu w szeregu, z zapalonymi świecami w ręku, śpiewając chóralnie pieśni kościelne. Za zakonami dopiero przypadło miejsce dla kleru świeckiego, poprzedzonego chórem szkoły śpiewu kościelnego, złożonym z blisko stu głosów. Więc naprzód szły seminarja duchowne i kollegja seminaryjne wszystkich narodowości całego świata, zakładane w Rzymie dla kształcenia kleryków. Była to grupa kleru obliczana także na parę tysięcy osób. Za niemi szli wszyscy proboszczowie i wikarzy całego Rzymu następnie kapituły kanoników z różnych kościołów kolegjackich Wiecznego Miasta. Dalej szły kapituły mniejszych bazylik, w liczbie kilkuset starszych księży. Orszak kleru świeckiego zamykały kapituły bazylik patrjarchalnych, poprzedzane własnemi muzykami, przyczem niesiono pod baldachimem insygnia tych bazylik. Baldachimy te w liczbie siedmiu, z żółtego i amarantowego aksamitu, miały formę wysokich stożkowatych parasoli i wyniośle górowały nad całą procesją. Za temi kapitułami szli generałowie zakonów, biskupi, arcybiskupi, następnie chóry kaplicy sykstyńskiej, dalej dostojnicy kościelni Stolicy św. Na tem kończyła się jedna część procesji.

Drugą część orszaku papieskiego otwierał oddział gwardji szwajcarskiej we wspaniałych pancerzach srebrzystych za którym kroczył wielki mistrz ceremonji książe Ruspoli, w historycznym stroju hiszpańskim otoczony dostojnikami dworskimi. W tej części szli najwyżsi dygnitarze kościelni, należący do Stolicy apostolskiej, jak najstarsi rangą biskupi, arcybiskupi i patrjarchowie, ubrani w szaty pontyfikalne, t. j. fjolety i szkarłaty. Za nimi dopiero postępowało św. Kollegjum kardynałów, w liczbie przeszło dwudziestu purpuratów. Następnie szedł cały rząd państwa watykańskiego z ekscelencją gubernatorem Serafinim na czele. Za nim kroczyli wszyscy dynitarze świeccy dworu papieskiego w historycznych czarnych strojach z XVII wieku. Urzędy te dworskie od wieków są związane, nieraz dziedzicznie, z rodzinami starej szlachty rzymskiej. Naraz odzywa się największy dzwon bazyliki św. Piotra i przy jego potężnych dźwiękach, ukazuje się pod baldachimem wysoko nad głowami tłumów, klęcząca postać Ojca św., trzymającego przed sobą na wielkim klęczniku monstrancję z Najśw. Sakramentem. Ojciec św. klęczy na pewnego rodzaju wielkiem podjum, pochodzącem z XVII wieku, niesionem przez kilkunastu lokai papieskich, w czerwonych jedwabnych strojach. Za podjum papieskiem szły dwa oddziały gwardji szlacheckiej pod komendą księcia Aldobrandini, w paradnych mundurach czerwonych ze złotem, wysokich srebrnych kaskach na głowie, białych łosiowych pantalonach, lakierowanych butach za kolana i obnażonych szpadach w ręku. Wreszcie całą procesję zamykał oddział milicji watykańskiej.

Procesja ta tworzyła niezapomnianej piękności obraz. Posuwała się ona środkiem kolumnady Berniniego. Poprzez las olbrzymich kolumn widać było ten cały barwny wąż ludzki, ponad którym unosiły się wysoko żółto-czerwone baldachimy bazylik. Cały plac zalany złotym blaskiem zachodzącego słońca, zapełniony przeszło stutysięcznym tłumem przypominał żywo widoki Rzymu na dawnych sztychach XVII i XVIII wieku. Była to jedna z największych manifestacyj kościelnych Rzymu, jakie miały miejsce od upad

---

Herszek bronił się z nich najdłużej. Krzycząc przeraźliwie, z całych sił wzywając ratunku, co chwila całymi garściami zgartywał zmiażdżone ręką pszczoły z głowy i twarzy, nie mogąc jej zasłonić nawet zarzucaną połą bekieszy przed natrętną, wojowniczą muchą.

Jego rozpaczliwe rzucanie się, wywijanie lewą ręką i swobodnymi nogami wreszcie jego czarna wełniana bekiesza rozjątrzyła rozgniewane pszczoły, podobnie, jak natrętne nagabywanie płochego chłopca rozwściekla łańcuchowego brytana.

Nadjechała chłopska fura. — Zdaleka zatrzymał gazda swoje konie spostrzegłszy przyczynę nieszczęścia.

Otuliwszy się szczelnie białą płachtą, z ofiarnem poświęceniem, bo nie obeszło się bez tego, aby również kilkunastu żądeł nie dostał, oswobodził Herszka od fatalnej kłody, odciągnął go kilkanaście metrów na bok, rozpalił słomę, oczyścił go z resztek żywych pszczół, wsadził na swoją furę i zawiózł do starego zajazdu.

Niestety pomoc ta była spóźnioną. Głowa Herszka była tak obrzmiałą, że puchlina zalała wgłębienia ócz, ust nie mógł otworzyć ani mówić, z gorączki stracił przytomność, do wieczora skonał stękając, rzężąc, jęcząc, skomląc podobnie jak cały, a tak liczny, czworonogi inwentarz, z którym się za życia swego zetknął.

Z zabitych żądłami koni nie było już komu ściągnąć skóry.

Natychmiast po pogrzebie wystraszona Chana z dziećmi opuściła stary dom zajezdny.

Dopełnił się los jego i przeznaczenie.

Wybuchła straszna ofiara życia ludzkiego i wszystko pożogą niszcząca, światowa wojna.

Stary, szlachecki zajazd zakończył swój byt po rycersku. Granaty rozbiły jego grube mury, żołnierze rozdrapali je później do blizkich okopów, na obronne kryjówki.

Mający strategiczne znaczenie wąwóz Borowców także nie zaznał spokoju. Niemiecka szarańcza zarównała ze ziemią zamożną ich zagrodę, a pszczoły starej pasieki wytępiła podpaloną słomą i grzmotem ręcznych granatów.

Zięć Borowców przepadł bez wieści na włoskim froncie.

Trzy pozostałe wiekowe lipy, o obłamanych kulami, zwisających jak opuszczone skrzydła ku ziemi konarach, patrzą smutno na porytą w głębokie lejki starą pasiekę i wspominają jej świetną przeszłość.

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc wrzesień.

ku państwa papieskiego. O godzinie wpół do ósmej wyniesiono Ojca św. z bazyliki. Trzy kwadranse trwało obejście placu. Po powrocie przed główny portal bazyliki nastąpiło słynne błogosławieństwo: miastu i światu (urbi et orbi). Już zmrok zapadał, gdy przy dźwiękach muzyki, Pius XI. wkroczył z powrotem do świątyni. Tymczasem cała fasada zaczęła jaśnieć tysiącem kilkuset świateł, które zapalone zaraz przy ustawianiu lamp, w miarę zapadania zmroku zyskiwały na jasności. W ten sposób odbyła się ta historyczna procesja, która w historji Kościoła jest wiadomym znakiem nowego okresu.

F. K.

Gaz świetlny dominującym czynnikiem gospodarstwa domowego.

Z chwilą budowy elektrowni i propagandy na korzyść prądu elektr. zastanowić się musimy również nad korzyściami i wygodami czerpanemi z gazowni.

Nie jeden z obywateli naszego miasta wyrobił sobie zdanie, iż sprawa gazowni jest u nas przesądzoną, gdyż tyle światła nam nie potrzeba.

Byłoby to tylko dowodem braku uświadomienia i zainteresowania się tą dziedziną przemysłu w naszem społeczeństwie.

Czy gaz wytwarzany służy li tylko do oświetlenia? Nie, bo daleko większe korzyści mamy z gazu jako ze źródła siły i ciepła jako to: motorów gazowych, kuchenek, piecyków gazowych, żelazek do prasowania, aparatów do lutowania, łazienek kąpielowych, aparatów do natychmiastowego podgrzewania wody, fryzjerek itp.

Jak dogodne, a pociągające za sobą bardzo małe koszta zużycia gazu, są tego rodzaju gazowe objekta poświadczy tych kilka przykładów. Kuchenka gazowa przedstawia dla gospodarstwa domowego tak niezbędną wartość, że nie wyobrażam sobie domu, w którymby ona nie istniała w miastach posiadających gazownie.

Faktem jest, iż zrazu trudno było przekonać gospodynie o taniości, dobroci i wygodzie kuchenek gazowych, kto jednak raz na gazie gotował, ocenia odrazu należycie wartości i wygodę takiej kuchenki.

Przypatrzmy się bowiem dobrym stronom, które przemawiają za gotowaniem na gazie w porównaniu do kuchni węglowej.

Gotując na gazie, unikamy dymu, sadzy, popiołu i kurzu węglowego. Dalej nie potrzebujemy się troszczyć o dostarczenie materjału opałowego, następnie mamy sposobność regulowania ciepła i ognia zapomocą kurków, co przy kuchni węglowej jest wykluczone.

Wreszcie najważniejszą stroną jest cena zużytego gazu w porównaniu do innych materjałów opałowych.

Pokazy gotowania na gazie wykazały, że koszta opału gazowego są tańsze o 45 proc. od innych materjałów tzn. prawie o połowę. Nadmienię tu, iż na kuchni gazowej, można również jak na kuchni węglowej piec w t. zw. „bratrurach" i specjalnych naczyniach „Protige a" do wypiekania pieczeni, ciast i legumin.

Opalać można również gazem specjalnemi piecykami gazowymi ubikacje, gdzie się przebywa chwilowo n. p. tylko przez dzień albo pół dnia tj. biura, sklepy itp. gdyż temperaturę można regulować natychmiast.

W ogólności wszystkie objekta gazowe przysparzają gospodarstwu domowemu znacznie mniej pracy zaś wiele oszczędności i wygody,

Inż. Wiktor Nowak
Dyrektor Gazowni.

KRONIKA.

Otwarcie Wystawy pszczelarskiej w dziale rolniczym P. W. K.

Dnia 15 bm. Prezydent Wielkopolskiej Izby Rolniczej p. Wiktor Szulczewski otworzył ogólno-polską wystawę pszczelarską w obecności przedstawicieli władz rządowych, organizacyj pszczelniczych polskich i słowiańskich.

Po dokonaniu otwarcia Wystawy licznie zgromadzona publiczność zwiedzała wystawę, na którą składają się eksponaty 126 wystawców. Umiejętność obchodzenia się hodowców z pszczołami przejawiła się w tem, że nikt z obecnych nie mógł się uskarżać na ukąszenie. Toteż publiczność może z pełnym spokojem i zaufaniem do naszych pszczół zwiedzać tą ciekawą wystawę. W danym wypadku możemy poszczycić się tem, że w ogólno-pszczelarskiej literaturze zajmujemy przodujące stanowisko, dzięki pracom ks. Dzierżonia ze Śląska, zwanego popularnie „Księciem pszczelarzy". Apetyty Niemców do uzurpowania sobie praw do niego są znane, i pod tym względem wystawa pszczelarska dostarcza szereg dowodów, jak bezpodstawnemi są pretensje. O narodowości ks. Dzierżonia świadczą najbardziej jego listy w języku polskim, które widzimy zebrane na Wystawie.

Niezmiernie interesującym jest pokaz szeregu typów uli, używanych u nas w Polsce. Znawcy pszczelarstwa stwierdzili jednogłośnie, że i pod tym względem nasz dorobek dziesięcioletni jest znaczny, co tem więcej zasługuje na uwagę, że pszczelarstwo znajdowało się i jeszcze się znajduje w warunkach niesprzyjających. Wspominamy tu chociażby o fatalnym systemie zakażania cukru przeznaczonego do podkarmiania roi. Pszczelarze polscy żywią nadzieję, że obecna wystawa będzie najlepszem poparciem ich postulatów u sfer miarodajnych.

Wystawa rybacka na P. W. K.

We wrześniu ma nastąpić otwarcie wystawy rybackiej. Wybudowano już kilkanaście wielkich basenów, o wymiarze 1,20x70, zaopatrzonych w szyby lustrzane i wszelkie przyrządy, służące do przewietrzania wody. W basenach tych będą umieszczone przedewszystkiem wszelkie gatunki ryb użytkowanych, stanowiących przedmiot hodowli w Polsce, pozatem zaś będą w nich zebrane wszelkie inne, żyjące w naszych wodach.

W czasie trwania wystawy, we wrześniu odbędzie się również międzynarodowa konferencja rybacka, zwoływana przez Związek Polskich Organizacyj Rybackich.

Przyjazd swój już zgłoszyli delegaci Niemiec, szczycących się bogatą literaturą w tym zakresie, Szwecji, która postawiła na niezwykle wysokim poziomie swe gospodarstwo rybne, Węgier, Danji, Czechosłowacji, Jugosławji, Rumunji itd.

Z życia Akad. Koła Jarosławian.

Z Akademickiego Koła Jarosławian dowiadujemy się, że Sekcja sportowa przygotowuje „Turniej Tenisowy" o mistrzostwo m. Jarosławia w dniach 5, 6, 7 i 8 września br.

Udział w „Turnieju" należy zgłaszać codziennie od godz. 17·30 - 18-tej w „Sokole" I. p.

ZGUBIONO.

Michał Fudali syn Antoniego i Marji ur. w r. 1898 w Świebodnej pow. Jarosław, unieważnia książeczkę wojskową wystawioną przez P. K. U. Jarosław, a skradzioną mu w ubiegłym miesiącu.

Dr. Ignacy Holzberger
powrócił
i ordynuje w chorobach płuc
przy ul. Słowackiego 1/I. p. od g. 14. - 17.

Towarzystwo Węglowe
J. J. KAMIENIECCY, Katowice
Sp. z ogr. odp.
Reprezentacja Dr. M. Buchen
Jarosław Grodzka 11.
Telefon 82. Telefon 82.

Siewniki konne i ręczne do wysiewu zboża i do nawozów sztucznych
Siewniki taczkowe do wysiewu saletry,
Plewniki 3 i 4-ro rzędowe „Oszczędność",
Wypielacze ręczne
— poleca —
do natychmiastowej dostawy ze swych magazynów w Jarosławiu
BANK ROLNICZY
Spółdzielnia zarejestrowana z ogr. odp.
w JAROSŁAWIU.
ul. Słowackiego L. 5.

SKŁAD DRUKÓW Gminnych
podług najnowszych wzorów Rozporządzenia Ministerjalnego około 200 gatunków jakoto: **Budżety, Asygnatorjusze, Kwitarjusze, Księgi** podręczne kasowe **Zamknięcia rachunkowe**
Wszelkie druki gospodarcze.
w wielkim wyborze
Księgi handlowe, Rejestra gospodarcze

Rok założenia 1894. **TELEFON Nr. 25.**
DRUKARNIA i Wyrób Pieczątek Gumowych
S. BAUMGARTENA
W JAROSŁAWIU ul. Grunwaldzka 4.

Fabryczny skład papieru
i przyborów kancelaryjnych
ROBOTY DRUKARSKIE
wykonuje po cenach umiarkowanych
Największy wybór zabawek dziecinnych,
gier towarzyskich, kartek widokowych i kinowych, zawsze świeże nowości

Odbito czcionkami w tłoczni S. Baumgartena w Jarosławiu.

MUZEUM 401